Nr. 96 SOSNOWIEC, piątek dnia 28 kwietnia 1916 roku. Rok XI.

KURJER ZAGŁĘBIA

Adres Redakcji i Administracji: Sosnowiec, ul. Iwangrodzka Nr. 7.

OD WYDAWNICTWA.

Zawiadamiamy niniejszem Sz. Czytelników „Kurjera Zagłębia", że prenumeratę na nasze pismo w cenie 1 Mk. 10 fenigów miesięcznie, przyjmują wszystkie Oddziały pocztowe w okupacji niemieckiej.

„Za całożyciową działalność".

Grono jurorów, powołanych przez Kasę literacką i Tow. dziennikarzy i literatów dla przyznania nagrody z fundacji im. Elizy Orzeszkowej, z góry musiało być przygotowane na tę ewentualność, że wybór laureata jednomyślnego uznania w społeczeństwie nie znajdzie. Rzecz całkiem naturalna, wobec rozbieżnych i często subiektywnych sądów o skali walorów literackich tego, lub owego autora współczesnego. Jeżeli bowiem specjalni krytycy literaccy wyrażają częstokroć sprzeczne opinie co do hierarchii, talentów takich pisarzów, jak np. Żeromski, Weyssenhof, Tetmajer, Przybyszewski i kilku jeszcze innych — tembardziej publiczność czytająca rozpada się na liczne grupy i grupki w przyznaniu prymatu autorskiego temu lub owemu pisarzowi, w zależności od osobistych swych upodobań. Jesteśmy więc najzupełniej pewni, że gdyby nagroda literecka im. Orzeszkowej miała być przysądzoną w formie jakiegoś plebiscytu czytelników, nastąpiłoby wielkie rozstrzelenie głosów, a ostateczny wynik nie byłby przysłowiowym: *vox populi — vox Dei* lecz jedynie typową loteryjką, rozgrywaną między kilku osobami.

Zdaje się, że i z głosowania powołanych przez obie instytucje jurorów literackich, wynikła podobna loteryjka, a wybrańcem t. zw. „ślepej fortuny" został p. Wacław Sirko-Sieroszewski. Kwestjonować takiego wyniku nienależy, laureat bowiem posiada niezaprzeczenie wybitny talent literacki, którego mu nikt z wielbicieli innych autorów, jak np. Żeromskiego lub Weyssenhofa, że już pominę Sienkiewicza, odmówić niema prawa. Zachodzi przecież pewna poważna okoliczność, która ze stanowiska opinji obywatelsko-narodowej, nie pozwala tejże opinii przejść milcząco do porządku dziennego, nad wyborem laureata z fundacji utworzonej dla uczczenia pamięci nietylko znakomitej autorki, ale zarazem wielkiej obywatelki i patrjotki polskiej.

*

Oto bowiem nagroda im. Orzeszkowej została przysądzoną p. Wacławowi Sirko - Sieroszewskiemu nie za jeden lub kilka utworów, jako dzieł wybitnego talentu, lecz według dosłownego brzmienia wyroku p. p. jurorów: „z a c a ł o ż y c i o w ą d z i a ł a l n o ś ć p i s a r s k ą".

Z powyższego orzeczenia wypływa więc logiczny wniosek, że w s z y s t k o, co kiedykolwiekwyszło z pod pióra obecnego laureata, otrzymało pełną aprobatę i uznanie jego sędziów, również literatów i publicystów polskich. Przypuszczać zaś należy, że ciż pp. sędziowie przed wydaniem swego werdyktu musieli się zapoznać „z całożyciową twórczością pisarską" swego wybrańca, przeto nie uszedł uwagi ich artykuł p. t. „Wybór godła" podpisany imieniem i nazwiskiem p. Wacława Sirko-Sieroszewskiego, a zamieszczony w Nr. 5 tygodnika „Nowe Życie" z dn. 17 grudnia 1905 r. Obecny laureat stanął w owym artykule po stronie tej grupy antynarodowych rewolucjonistów, którzy znieważali Orła Białego jako godło polskie, wznosząc szydercze okrzyki: „precz z białą gęsią".

„Kto — pisał dosłownie p. Sieroszewski — widział jak para orłów, łopocąc potężnemi skrzydłami, wydziobywała zapłakane oczy omdlewającej sarnie, ten nigdy nie zechce uznać za swe godło drapieżcy (orła), chyba, że zachował w duszy dzikie instynkty jaskiniowych pradziadów".

Zamiast nienawistnego mu Orła Białego, p. Sieroszewski zalecał swemu narodowi stanąć pod sztandarem: „A kolor jego jest czerwony", konkludując swoje wskazania usilną radą rozpłynięcia się polskich aspiracji narodowych w morzu międzynarodówki kosmopolitycznej.

Artykułu tego nie da się chyba wykreślić z „całożyciowej działalności pisarskiej" obecnego laureata. Pomijamy inne artykuły p. Sieroszewskiego, zamieszczone we wspomnianym tygodniku „Nowe Życie" oraz w warszawskim „Kurjerze Codziennym" organie międzynarodówki, podczas doby rewolucyjnej. Dzisiejszy laureat głosił w nich te same zasady, jakie uwydatnił w swej argumentacji przeciw nienawistnemu dlań i jego „towarzyszów" godła Polski historycznej.

Jeżeli więc jurorzy literaccy, przy wyborze laureata położyli nacisk w motywach swego sądu na całokształcie pracy pisarskiej utalentowanego belletrysty, dopuścili się monstrualnego wykroczenia. Zapomnieli, czy zlekceważyli sobie zasadnicze postulaty narodowe, płynące z ducha polskiego i obywatelskiego.

Bol. Szymański.

Z widowni wydarzeń.

Komunikat niemiecki

BERLIN. (Urzędowo). Główna kwatera donosi 26 kwietnia:

Wschodni teren walk.

Na froncie nic ważnego.

Niemiecka eskadra lotnicza obrzuciła obficie bombami lotniska w Dźwińsku.

Zachodni teren walk.

Na południe od kanału La Bassée odparto po gwałtawnej walce z blizka atak znaczniejszych oddziałów angielskich na zajęte przez nas wyrwy. Wojnę podkopową obie strony prowadzą z ożywieniem.

Na zachód od Givenchy en Gobelle zajęliśmy wyrwy dwuch równocześnie wysadzonych niemieckich i angielskich szybów podkopowych, ujęliśmy kilku jeńców i zdobyliśmy karabin maszynowy.

Skuteczne przedsięwzięcia patrolowe po naszej stronie toczyły się między Vailly i Craonne.

Oczekiwany francuski atak częściowy na las na południe-zachód od Ville aux Bois odparto. Ujęto 60 Francuzów i zdobyto karabin maszynowy.

Na wzgórzu pod Vauquois na północ-wschód od Avocourt i na wschód od wzgórza Martwy Człowiek toczą się walki za pomocą granatów ręcznych.

Zamiary ofensywne nieprzyjaciela przeciw rowom naszym między wzgórzem Martwy Człowiek i lasek Caurettes rozpoznano i udaremniono ogniem na przygotowane wojska.

Na wschód od Mozy obie artylerje rozwijały bardzo ożywioną działalność.

Na północ-wschód od Celles (Wogiezy) starannie przygotowany atak oddał w ręce nasze pierwszą i drugą linię francuską na wzgórzu 245 i przed niem. Mniejsze oddziały, które wtargnęły aż do trzeciego rowu wysadziły tam liczne schroniska. W nierannych jeńcach zabrano 84 żołnierzy, w zdobyczy 2 karabiny maszynowe i 1 miotacz min.

Poza innemi przedsięwzięciami lotniczemi jedna z naszych eskadr lotniczych obrzuciła na wschód od Clermont francuski port lotniczy Brocourt i silną mający załogę punkt Jubecourt wielką ilością bomb.

Dwa latawce nieprzyjacielskie zestrzelono w walce napowietrznej nad Flaury (na południe od Douaumont) i na zachód stąd.

Niemieckie sterowce wojskowe zaatakowały nocą utwierdzenia angielskie i urządzenia portowe w Londynie, Colchester (Black Water) i Ramsgute oraz port francuski i wielkie angielskie obozy mustrowe w Etaples.

Bałkański teren walk.

Nic nowego.

NACZELNE DOWÓDZTWO ARMII.

Komunikat admiralicji niemieckiej.

BERLIN (BTW). Z głównej kwatery donoszą d. 26 kwietnia.

„25 kwietnia wczesnym rankiem części naszych sił bojowych morskich ostrzeliwały skutecznie utwierdzenia i militarnie ważne zakłady pod Great Yarmouth i Lowestoft. Następnie wzięliśmy szereg małych krążowników nieprzyjacielskich i antytorpedowców na cel. Na jednym z krążowników spostrzegliśmy wielki pożar. Zatopiliśmy antytorpedowiec i dwa nieprzyjacielskie okręty straży przedniej. Jednym z ostatnich był angielski parowiec „King Stephan", który, jak wiadomo swego czasu wzbraniał się ratować załogę niemieckiego aeroplanu „L. 19", znajdującego się w biedzie. Załogę parowca wzięliśmy do niewoli. Reszta nieprzyjacielskich sił bojowych cofnęła się. Po naszej stronie nie było strat. Wszystkie okręty powróciły nieuszkodzone.

Równocześnie z ekspedycją naszych sił bojowych morskich w nocy z 24 na 25 kwietnia zaatakowała eskadra samolotów marynarskich wschodnie hrabstwa Anglji. Obrzuciliśmy skutecznie bombami zakłady przemysłowe pod Cambrigde i Norwich, zakłady kolejowe pod Lincoln, baterje pod Winterton, Ipswich i Harwich oraz okręty nieprzyjacielskie straży przedniej. Mimo silnego ostrzeliwania powróciły wszystkie aeroplany do swej ojczyzny.

Samoloty naszego oddziału lotników polnych marynarki we Flandrji 25 kwietnia rano obrzuciły bombami zakłady portowe, utwierdzenia i lotnisko w Dunkierce. Powróciły w pełnej liczbie.

Utarczki straży przednich z dnia 24 kwietnia, dnia 25 kwietnia

kontynuowano. Nasze siły bojowe morskie uszkodziły ciężko angielski antytorpedowiec i zatopiły parowiec pomocniczy, którego załogę wzięliśmy do niewoli i odtransportowaliśmy do Zeebrügge. Nasze siły bojowe także z tej ekspedycji powróciły nieuszkodzone. Nieprzyjaciel cofnął się z okolicy wybrzeża flandryjskiego.

Szef sztabu admiralicji.

Komunikat austrjacki.

Rosyjski i Bałkański teren walk:

Nie wydarzyło się nic szczególnego.

Włoski teren walk:

Na południowo-zachodnim skraju wyżyny Doberdo znów doszło do zaciętych walk.

Na wschodzie od Selz nieprzyjacielowi powiodło się na dużej szerokości frontu wtargnąć do naszych stanowisk, lecz gdy zamierzał on w dalszym ciągu kontynuować atak, wojska nasze przeszły do kontrataku, ścigały go aż do jego starych rowów i w zaciekłej walce na bagnety wypędziły go stamtąd. Tym sposobem także i tutaj wszystkie stanowiska nasze znajdują się nadal w posiadaniu naszem. 130 Włochów wzięto do niewoli.

Na wielu punktach frontu Pobrzeża trwał bardzo ożywiony ogień artylerji.

Na froncie karyntyjskim była nieznaczna działalność bojowa.

Na Col di Lana w dalszym ciągu skierowywują ogień swój nasze ciężkie haubice. Działalność artylerji nieprzyjacielskiej osłabła.

W odcinku Sugana Włosi opuścili wszystkie stanowiska swoje między Vosto i Recegna, na których znaleziono wiele materjału wojennego, i cofnęli się do Roncegno.

Zastępca szefa sztabu generalnego von HOEFER
Feldmarszałek-porucznik.

Zatarg amerykańsko-niemiecki.

BERLIN. (B. T. W.). Ostatnie dzienniki donoszą: Narady nad odpowiedzią na notę amerykańską trwają w dalszym ciągu. W kołach urzędowych panuje nadzieja, że jeszcze da się osiągnąć porozumienie z Ameryką bez uszczerbku dla godności Niemiec i bez wyrzeczenia się tak ważnej broni, jaką są łodzie podwodne.

Kanclerz wraca do głównej kwatery.

BERLIN (BTW). Kanclerz odbył jeszcze po południu dłuższą naradę z amerykańskim ambasadorem i udał się następnie z szefem sztabu admiralicji do głównej kwatery.

Prasa angielska o nocie Wilsona.

LONDYN. (BTW). Prasa angielska wychwala politykę Wilsona i jego notę. „Times" pisze: „Zasady Wilsona tworzą podstawy, na których spoczywa cały system prawa narodów. Bylibyśmy się bardzo zdziwili, gdyby prasa amerykańska nie powitała postępowania prezydenta. Mamy nadzieję, że Wilson znajdzie zgodę i poparcie Ameryki".

Ameryka przed wojną.

NOWY JORK. (BTW). Amerykanie oczekują odpowiedzi rządu niemieckiego na notę jeszcze w bieżącym tygodniu. Władze amerykańskie zdwoiły czujność wobec przewidywania, że w razie zerwania stosunków dyplomatycznych mogłoby przyjść do różnych zamachów ze strony przeciwników polityki Wilsona. W Nowym Jorku strzegą wodociągów znaczne oddziały policji. Stacje radjotelegraficzne są strzeżone przez specjalne oddziały marynarzy i mają być zasekwestrowane przez władze wojskowe.

Rosjanie w Marsylji.

MARSYLIA (BTW). Przybył tu przed południem parowiec pocztowy ze świeżemi wojskami rosyjskiemi.

Zatopiony statek holenderski.

LONDYN (BTW). „Daily Chronicle" donosi z 24 kwietnia: „Dwie niemieckie łodzie podwodne zatopiły dziś rano ogniem działowym parowiec holenderski "Berkelstroom". Komendant łodzi podwodnej zatrzymał statek o g. 6 rano, zażądał papierów okrętowych i pozostawił załodze 15 minut czasu do opuszczenia statku. Załoga spuściła dwie małe łodzie i oddaliła się w nich, poczem Niemcy statek zatopili. Załoga łodzi holenderskich zabrana została później przez statek angielski i wysadzona na ląd".

Australja dla Polski.

Mniej więcej przed rokiem, dnia 9 kwietnia 1915 roku, zawiązał się w Sydney komitet ratunkowy dla ofiar wojny w Polsce. Usiłowania Polaków miały dotychczas znaczne powodzenie, ponieważ w Stanie Nowej Południowej Walji, ze stolicą Sydney, zebrano 52 tysiące funtów szterlingów, czyli przeszło pół miljona rubli. Stan Nowej Południowej Walji liczy 1,800,000 mieszkańców, więc stosunkowo więcej uzbierano tutaj, aniżeli gdziekolwiek na świecie.

Ogółem w trzech stanach australskich Nowej Południowej Walii, Wiktorji i Queensland zebrano 82,500 funtów, czyli z górą 800,000 rb. Obok tego ostatnio większa suma wpłynęła ze składek z „Dnia Związkowców" („Alliee Day"), który organizowano z pomocą rządu na rzecz Francji, Polski, Serbji i Czarnogóry. Podział był następujący: Francja dostała dwie piąte, Polska dwie piąte, Serbia i Czarnogóra jedną piątą.

Od kilku miesięcy polski komitet ratunkowy w Sydney otworzył szwalnię i skład na rzeczy. Zebrano dotychczas i wysłano odzieży do Vevey 25 pak.

Miljony dla żydów.

Dr. Paul Nathan, jeden z najwybitniejszych działaczy żydowskich w Niemczech, znany czytelnikom pism polskich z niejednego wystąpienia na rzecz „żydów wschodnich" w sprawozdaniu swojem na ostatnim zjeździe sjonistycznym w Berlinie, stwierdził, że związek musi troszczyć się o 700,000 żydów na terenach okupowanych. Wydano na ten cel do tej pory przeszło 2 i trzy czwarte miljona mk., obecnie zaś trzeba mieć do rozporządzenia przynajmniej 500,000 mk. miesięcznie. Prawie sto kuchni ludowych, 25 herbaciarni i innych jadłodajni są wprowadzone w ruch na korzyść potrzebujących, którzy otrzymali nadto odzież i bieliznę, razem około 1,500 cetnarów. Dostają też zapomogi pieniężne. Ponieważ wielu żydów ma krewnych w Ameryce, w Rosji itd., przeto urządzono specjalny urząd pośrednictwa w przesyłaniu listów i wiadomości. Żydzi amerykańscy przesyłają swym krewnym miesięcznie przeciętnie 400,000 marek za pośrednictwem domu bankowego w M. M. Warburg i S-ka w Hamburgu. Żydzi amerykańscy wogóle przysporzyli komitetowi kilkanaście milionów marek.

W części politycznej dotknął dr. Nathan sytuacji żydów w Polsce, nawiązując do mowy kanclerza Bethmanna-Hollwega. „Po mowie tej—oświadczył—stało się jasnem, że żydzi nie dostaną się już pod straszliwą tyranję rosyjską. Idzie tylko o to, jaka forma polityczna będzie obraną dla ich przyszłego stanowiska. Pod tym względem żydzi niemieccy mają także wielkie i pełne odpowiedzialności zadania. „Żydami wschodnimi" zajmie się osobno w tym celu utworzony związek".

Z ogólnych tych zarysów można przekonać się, że akcja żydów jest bardzo energiczną, że obejmuje zarówno ekonomiczne, jak polityczne stosunki ich współwyznawców na wschodzie Europy. Co do tych ostatnich, politycznych działań, mają one już swoją historję, której poszczególne rozdziały znane są mniej więcej czytelnikom naszym. Niemniej pożytecznem będzie przypomnieć niektóre raz jeszcze.

Z dnia na dzień.

Z Sosnowca.

Dn. 26/IV.

Ochraniajmy szatę roślinną!

Z nastaniem ciepłej pory, ruch wycieczkowy wywiedzie z miasta w okolice rzesze dorosłych, młodzieży i dzieci, zapełni nimi ogrody publiczne w mieście.

Nasze Zagłębie niezbyt obfituje w roślinność, zachodzi więc obawa aby nie była zbytnio niszczoną przez wycieczki, które, należy stwierdzić, nie mamie poszanowania i miłości przyrody. Każdy uczestnik wycieczek podmiejskich uważa sobie za obowiązek ułamanie paru gałęzi i narwanie kwiatków „na pamiątkę", co pustoszy okolicę i krzywdzi ogół dla przelotnego kaprysu jednostki.

Jeżeli nie chcemy mieć w Zagłębiu bezlistnej pustyni, czuwajmy wszyscy wspólnie nad krajobrazem, własnością ogółu i nie dopuszczajmy do niszczenia go przez niespołecznionych ludzi.

Nauczyciele przewodnicy wycieczkowi, członkowie stowarzyszeń i instytucyj, straż obywatelska i wszyscy dobrze myślący ludzie niechaj czuwają nad całością szaty roślinnej i pięknem krajobrazu.

Wszyscy niech pilnują wspólnie, aby nie łamano gałęzi, nie rwano kwiatów, nie deptano pól i traw, nieczyniono pustyni z ziemi i tak już zniszczonej.

— **Czas letni na kolejach** wprowadzony ma być w ten sposób, że w nocy z 30 kwietnia na 1 maja wszystkie pociągi odejdą o godzinę wcześniej. Zastosowane to będzie na wszystkich kolejach w Królestwie.

— **T-wo sportowe „Sosnowiczanka".** Grono młodzieży z p. K. na czele przygotowało statut Towarzystwa sportowego pod nazwą „Sosnowiczanka" statut ten przedstawiono władzom do zatwierdzenia. Towarzystwo uprawiać ma gry sportowe jak piłkę nożną i jazdę rowerową. O ile statut uzyska zatwierdzenie, Towarzystwo zamierza urządzić nawet szereg zabaw w maju na cele dobroczynne.

— **Z komitetu żywnościowego.** Sklep chlebowy Nr. 4 mieszczący się przy ul. Realnej w domu p. Kijaka z dniem 12 b.m. został zamknięty. Mieszkańcy tej dzielnicy mogą nabywać chleb w piekarni komitetu przy ulicy Wielkiej Nr. 6.

— **Brak materjałów piśmiennych.** Właściciele sklepów uskarżają się na zupełny brak niektórych materjałów piśmiennych.

— **Kartofle.** Do sklepów monopolowych nadeszły większe zapasy kartofli.

— **Ulica Polna** na przestrzeni od przejazdu Niweckiego do ul. Kościelnej domaga się nowego zabrukowania. Wązkie chodniki w wielu miejscach pozapadały się i wprost niemożliwe są do przebycia.

Na storpedowanym okręcie.

Pewien podróżny, nazwiskiem Wettstein, agent handlowy, który znajdował się na pokładzie storpedowanego parowca "Sussex" w chwili katastrofy, podaje następujące szczegóły o niej w „Neue Züricher Zeitung".

Parowiec „Sussex" wypłynął z portu Folkestone podczas wspaniałej pogody dnia 24 marca o godzinie 1 minut 30 po południu. Podróżnych było około 400: Amerykanów, Belgijczyków, Anglików, Francuzów, Włochów, Hiszpanów, Szwajcarów, Rosjan, Greków. Kobiet i dzieci było dużo. Parowiec był własnością towarzystwa żeglugi pod firmą „Soud Coast and French State Railway Company". Na morze został spuszczony przed 20 laty, a normalna załoga jego liczyła 35 do 40 ludzi.

Siedziałem na pokładzie mniej więcej w środku, gdy nagle usłyszałem „chlapnięcie", pochodzące od wybuchu. Byłem pewny tego już w pierwszej chwili. Musiała być wtedy godzina 2 min. 55 po południu, na tej bowiem godzinie zatrzymał się zegarek pewnego podróżnego, który wpadł do morza w chwili katastrofy, ale później został uratowany. Deski i kawałki drzewa latały w powietrzu, a następnie pokryły morze na znacznej przestrzeni.

Odniosłem natychmiast wrażenie, że był to wybuch torpedy, wszystkim zdawało się bowiem, jak gdyby nagle drewniana ściana została napół rozerwana. Wybuch miny wywołuje, jak wiadomo, odmienne wrażenie słuchowe. Nie straciłem zimnej krwi, mimo popłochu, który ogarnął podróżnych. Zaopatrzyłem się w pas ratunkowy i stałem spokojnie na pokładzie, gdy inni biegali bezładnie, szukali pasów i rzucali się na łodzie ratunkowe.

Byłem świadkiem dalszej walki o miejsca w łodziach ratunkowych. A popłoch nie był uzasadniony, gdyż parowiec nasz wcale nie tonął. Mam to silne przekonanie, że gdyby w krytycznej chwili komendant parowca był wezwał podróżnych do zachowania zimnej krwi, to wszyscy może zdołaliby się uratować. Niestety tak się nie stało. Znaleźli wreszcie miejsce w trzeciej łodzi ratunkowej. Ale ta łódź sprawiła nam gorzki zawód. Była dziurawa i zaczęła się natychmiast napełniać wodą. Trzymaliśmy się długo na fali, czerpiąc pilnie wodę, aż wreszcie po dwóch godzinach dobiliśmy z powrotem do parowca. Nie mieliśmy wśród siebie ani jednego marynarza i musieliśmy sami wiosłować.

Ku naszemu zdziwieniu, a zarazem radości, parowiec trzymał się na wodzie zupełnie dobrze. Ale położenie nasze w dziurawej łodzi stawało się coraz groźniejszem, zwłaszcza, że na dnie jej leżeli podróżni, częścią nieprzytomni, częścią broczący krwią z ust, nosa i uszów. Na szczęście morze było zupełnie spokojne i wreszcie za pomocą lin dostaliśmy się z powrotem na okręt. Stwierdziłem tedy, że jedynie przód okrętu był zniszczony i że ofiarą katastrofy padli podróżni, którzy znajdowali się w kajutach pierwszej klasy, w sali restauracyjnej i w fumoarze. Amerykanie opowiadali, że katastrofa nastąpiła w chwili, gdy oni palcami pokazywali sobie na morzu szlak białej piany, który dążył wprost ku naszemu parowcowi i spowodowany był przez torpedę.

Ratunek zawdzięczamy też głównie okoliczności, że morze było spokojne i że maszyny parowca zostały nienaruszone. Komory szczelne na przodzie okrętu spełniły wybornie swoje zadanie. Także opalenie i oświetlenie wcale nie ucierpiały. Podróżni uspokoili się, czasem tylko wstrząsały nami jęki ciężko rannych. Wreszcie ujrzeliśmy statek ratunkowy „Marję Teresę", wielki okręt motorowy. Załoga „Marji Teresy" opowiadała nam, że szukała nas przez 4 godziny. Jakoż okazało się, że parowiec „Sussex" zboczył znacznie z drogi. Na szczęście dwie ostatnie rakiety, wystrzelone w powietrze, wskazały drogę „Marji Teresie".

Przenieśliśmy się na okręt ratunkowy, pozostawiwszy ciężko rannych na pokładzie parowca „Sussex". Zabrali ich później angielski kontrtorpedowiec. Przybyliśmy około godziny pół do 2 rano do Boulogne, zaś o godz. 5 rano odjechaliśmy osobnym pociągiem kolejowym do Paryża. Było nas 170 osób. Do Paryża przybyliśmy po południu. Część podróżnych pozostała w Boulogne. Pakunki nasze zostały również uratowane.

— **Zdrowotność.** W czasie od do 15 b. m. w okupacji niemieckiej powiatu będzińskiego wydarzyły się następująca wypadki chorób zakaźnych: tyfus plamisty—Zawiercie 2, Będzin 1, tyfus brzuszny—Sosnowiec 7, Będzin 1; szkarlatyna — Sosnowiec 3, Będzin 1, Czeladź 5, Łagisza 1, Wojkowice Kościelne 1; dyfteryt — Sosnowiac 1 wypadek.

— **Konferencja szkolna.** Dnia 4 maja o godzinie 10 rano w sali magistratu (ul. Warszawska Nr. 6) odbędzie się pod przewodnictwem powiatowego inspektora szkolnego p. Schmikalli konferencja nauczycieli szkół ludowych.

— **O podatek od psów.** Wielu właścicieli psów do obecnego czasu nie opłaciło podatku, wskutek czego policja miejska otrzymała polecenie sprawdzenia kto jeszcze do obecnego czasu podatku tego nie opłacił i do pociągnięcia winnych do odpowiedzialności.

— **Kantory próśb a podatki.** Zażądanie przez władze wpłacenia podatku w sumie 300 marek jako dodatkowęgo, przyczyniło się do wystąpienia niektórych właścicieli kantorów z prośbami o umorzenie tego podatku ze względu, iż dochody od prowadzenia takich kantorów nie wystarczają choćby na skromne utrzymanie. Do wydania w tej kwestji rezolucji władze policyjne dokonywują sprawdzenia prowadzonych przez kantory takie ksiąg kasowych.

— **Przedstawienie operowe.** W najbliższą niedzielę, w sali Związku na Pogoni odbędzie się przedstawienie wóch oper polskich: „Zamek na Czorsztynie" i „Loterja". Większą część biletów już rozprzedano, pozostałe są d nabycia w „Cukierni Warszawskiej". Ze względu na przyjazd gości z okupacji austro-węgierskiej, przedstawienie rozpocznie się o godz. 5 po południu.

— W **„Zaciszu"** od dnia 28 b. m. demonstrowany będzie zajmujący dramat artystyczny podług Johana Gaulka „Slub w lwiej klatce". Dramat ten wykonany został przez pierwszorzędnych artystów wiedeńskich i zaliczony do lepszych obrazów ekranowych.

Straty w miastach.

Niemieckie władze okupacyjne zgodziły się na przeprowadzenie rejestracji strat wojennych w miastach Królestwa Polskiego. Rejestracja obejmie straty, poniesione w nieruchomościach przez właścicieli domów, w ruchomym majątku przez lokatorów i wreszcie straty kupców, rzemieślników i przemysłowców. Organizacją naczelną rejestracji zajmuje się R. G. O., która zaprosiła już cały szereg instytucji zawodowych i organizacji społecznych do stworzenia głównej Komisji rejestracyjnej w Warszawie.

Przeprowadzenie samej rejestracji podzielone zostanie na dwa działy: komisje miejskie, dla oceny strat właścicieli domów, lokatorów, drobnych kupców i rzemieślników i komisje przemysłowe dla oceny strat fabrycznych.

Komisje miejskie funkcjonować będą w każdem mieście i osadzie, liczącem powyżej 3,000 mieszkańców (mniejsze miasteczka i osady podlegają rolnym komisjom szacunkowym) i składać się będą z miejscowych obywateli, kupców i rzemieślników. Komisje przemysłowe zajmować się będą oceną strat w fabrykach i zakładach zatrudniających conajmniej 10 robotników przy użyciu siły mechanicznej, lub 20 robotników bez zastosowania silników. Dla zakładów przemysłu rolnego ograniczenie to wymaga zastosowania silnika 100 konnego. Mniejsze zakłady w miastach podlegają komisjom miejskim, na wsi — rolnym.

W każdym dziale funkcjonować będą dwie instancje: pierwsza dokonywująca spisu i oceny, druga stwierdzająca prawidłowość tych danych.

Komisje przemysłowe tworzone będą tylko w miastach większych, w mniejszych zaś szacunku strat w przemyśle dokonywać będą komisje okręgowe, z udziałem przedstawicieli przemysłu z drobnych miast. Do organizacji komisji przemysłowych zaproszono T-wo Przemysłowców Królestwa Polskiego.

Rejestracja strat wojennych w miastach jest więcej skomplikowaną niż na wsi, równocześnie jednak ma ona dla miast większe bodaj znaczenie, niż dla wsi. Zwłaszcza przemysł, a w części handel i rzemiosła poniosły przez wojnę tak duże i dotkliwe straty, że w wielu wypadkach absolutnie nie będą mogły podnieść się po wojnie. Gospodarstwa rolne, mimo wojny czynne są i, i mimo największych strat, utrzymują się, tymczasem przemysł, handel i rękodzieła trzeba będzie po wojnie dźwigać z wielkim trudem. Dlatego samo przeprowadzenie rejestracji będzie miało bardzo ważne znaczenie.

Z różnych stron.

☐ **Krajowa Rada Szkolna w Warszawie** do kierowania sprawami szkolnictwa w granicach okupacji niemieckiej, jest obecnie tematem narad w sferach decydujących, a rozpoczęcie przez nią czynności spodziewane jest w maju r. b. Z tego też powodu przewidywane jest dostosowanie zatwierdzonego w dniu 19 b. m. regulaminu egzaminów dojrzałości do nowego stanu rzeczy, jaki powstanie w razie rozpoczęcia działalności przez krajową radę szkolną przed końcem okresu egzaminacyjnego.

☐ **Urząd pojednawczy.** Władze niemieckie poleciły Zarządowi miejskiemu w Warszawie przyśpieszyć organizację i otwarcie Urzędu Pojednawczego dla polubownego załatwiania spraw między właścicielami nieruchomości, a lokatorami w zatargach za komorne.

☐ **„Pogotowie mieszkaniowe".** Za nieporządki sanitarne w nieruchomościach, Urząd zdrowia publicznego zmuszony jest zamykać domy zwłaszcza w odległych i ubogich dzielnicach Warszawy. Ponieważ zarządzenie to dotyka przedewszystkiem lokatorów, poruszono zatem projekt utworzenia „Pogotowia" mieszkaniowego dla lokatorów wysiedlanych z zamykanych domów.

☐ **Egzaminy aptekarskie** W ubiegłym tygodniu ukończone zostały w Warszawie egzaminy na stopień pomocnika aptekarskiego. Następne egzaminy odbyć się mają w lipcu r. b. Wobec jednak znacznie rozszerzonego zakresu wiadomości, wymaganych od adeptów, Zarząd Tow. „Farmacja" już w dniu 28 kwietnia rozpoczyna drugą serję wykładów przygotowawczych do tych egzaminów. Kursy te jak i przedtem pozostawać będą pod kierunkiem Mag. farmacji Stanisława Biernackiego asystenta Uniwersytetu Warszawskiego. Zapisy przyjmuje kancelarja Tow. „Farmacja" Nowy Świat 21 m. 24.

☐ **Milicja w Warszawie.** Podczas świąt sensacją dnia było ukazanie się na ulicach milicjantów w nowych, gustownych mundurach, składających się z granatowej ułanki i takich samych spodni, wpuszczonych w buty z cholewami. Granatowa maciejówka z czerwono-niebieskim sznurem oraz takież odznaki na ramieniu i wylocie ułanki uzupełniają kostjum. Każdy milicjant ma na lewym rękawie wyszyty numer porządkowy. Całkowity komplet mundurów dla 1,600 członków milicji wykonany został w Warszawie kosztem 200,000 rb.

☐ **Zasypywanie okopów.** Właściciele gruntów i placów w powiecie grójeckim, otrzymali polecenie od władz okupacyjnych, aby zasypali znajdujące się na terenach ich okopy rosyjskie, z czasów zeszłorocznych walk. Zasypywanie okopów tych już rozpoczęło się i praca ta zatrudnia bardzo wielu robotników.

☐ **Z Łodzi.** W dn. 1 kwietnia rb. miejscowe szkoły początkowe miały uczniów ogółem 24,802; z czego na 65 szkół polskich przypada 12,143, 39 niemieckich 5820, 32 żydowskie 6687 i jedną rosyjską—152.

Onegdaj skazano Icka Silbersteina i Jankla Szulca po 50 rb. kary lub 3 tygodnie aresztu za sprzedaż mleka rozcieńczonego wodą.

☐ **Walka z niechlujstwem.** Jak donosi „D. W. Ztg." w Łodzi wydano rozporządzenie, aby wszystkie osoby, które spotkane będą na ulicach miasta brudne, obszarpane i zawszone były niezwłocznie aresztowane, a po ostrzyżeniu głowy i brody poddane odwszeniu, następnie zatrzymane tak długo, dopóki nie oczyszczą odzieży z robactwa i brudu oraz doprowadzą wyglądu swego do należytego porządku. Koszta oczyszczania brudasów będą pokrywane przez oddanie ich do robót przymusowych.

☐ **Z Włocławka.** Naczelnik powiatu włocławskiego wydał rozporządzenie, aby wszyscy rolnicy w powiatach włocławskim i nieszawskim dostarczyli bezzwłocznie piątą część posiadanych ziemniaków, które będą przesłane do Warszawy i Łodzi. Specjalne patrole wojskowe kontrolować będą dostawy. W wypadku niedostawienia przepisanej ilości, ziemniaki podlegną konfiskacie.

☐ **Z Jędrzejowa.** Komenda obwodowa w Jędrzejowie wydała dn. 4 bm. następujące ostrzeżenie: „Ponieważ znajdują się osoby, które rozsiewają fałszywe zmyślone pogłoski o powrocie rosyjskich, wojsk na teren okupowany, co jest zupełnie wykluczone, i przez to wprowadzają w błąd ludność, ażeby ciągnąć niedozwolone zyski, (zwłaszcza zaś powodować zwyżkę rubla i zniżkę waluty koronowej, przeto ogłasza się, że osoby te będą surowo i bezwzględnie karane".

☐ **Przyłączenie Suwałk.** „D. W. Ztg." donosi, że od 1 maja zniesiony będzie odrębny zarząd administracyjny w Suwałkach, które zostaną przyłączone do wileńskiego okręgu administracyjnego.

☐ **Kobiety strażakami.** We Lwowie przyjęto kilka kobiet do straży ogniowej.

☐ **Handlarze rublami.** Niedawno donieśliśmy o masowem aresztowaniu „rublarzy" we Lwowie. Obecnie znow w Oświęcimiu aresztowano niejakiego Rosenzweiga i Gerstnera, którzy jeździli do Lwowa i skupowali ruble po nizkich cenach. U Rosenzweiga znaleziono 28 tysięcy rubli u Gerstnera 16 tysięcy rubli.

☐ **„Umarły" na urlopie.** Franciszek Weiser z miejscowości Mühldorf przebywał na urlopie i siedział właśnie z rodzicami przy obiedzie z apetytem zajadając potrawy, gdy w tem otwierają się drzwi i listonosz oddaje rodzicom list, w którym ze zdziwieniem czytają, że syn ich Franciszek poległ w polu i został już pochowany.

☐ **Nosy z kości słoniowej.** Doktorowi Eitnerowi z Wiednia udało się wynaleźć sposób przyprawiania nosów sztucznych z kości słoniowej. Dr. Eitner przyprawił już 86 nosów sztucznych osobom, które albo nosy postradały, albo którym się ich własne nosy, jak brzydkie, nie podobały.

☐ **Odłamek granata w sercu.** Pewien żołnierz francuski miał 4 miesiące odłamek granata w swojem sercu, aż wreszcie udało się go lekarzowi paryskiemu dr. Beausenat wyjąć go. Odłamek ten ważył 1 i pół grama. Żołnierz w miesiąc po operacji był całkiem zdrów, serce działa zupełnie prawidłowo.

☐ **Półtora miljarda gwiazd** udało się naliczyć do tego czasu przy pomocy szkieł uczonym angielskim Champan'owi i Melotte. Gołem okiem można nalicyć około 5000 gwiazd.

☐ **Kaplica katolicka w Białogrodzie.** W stolicy Serbii urządzono kaplicę katolicką w sali tronowej królewskiego pałacu. Pierwsze nabożeństwo odprawił tam w obecności przedstawicieli władz austrjackich i tysięcy wiernych Biskup wojskowy Bjelik, który przy tej sposobności wręczył ofiarowane przez Papieża dla cierpiącej niedostatek ludności serbskiej 10,000 K.

„Dostawcy" przed sądem.

W pismach krakowskich czytamy:

Zbyt wiele chciał zarobić na dostawie ryżu kupiec z Galicji Tobiasz Rothstein, dlatego skazał go sąd wiedeński na miesiąc ścisłego aresztu i 10 tysięcy koron grzywny.

*

Buty papierowe dla wojska dostarczyli Moryc Einzig i Aleks. Hell, — skazani zostali za to: Moryc Einzig na 2 i pół roku więzienia i 4000 kor., Hell na 3 lata 7000 i koron.

*

Lewit z Pardubic, fabrykant obuwia, został przez sąd wojskowy skazana 10 lat więzienia, za dostarczenie dla wojska takiego obuwia, które po 2 dniach marszu całkiem się rozleciało.

*

Mechel Rottenberg z Brodów, skazany został przez sąd wiedeński za śrubowanie cen ryżu na 14 dni ścisłego aresztu i 2500 koron grzywny.

*

Salomon Feld za śrubowanie cen mydła został skazany na 14 dni ścisłego aresztu i 3000 koron grzywny.

*

Za dostawę zepsutych i szkodliwych dla zdrowia artykułów żywności skazani zostali w Wiedniu Josek Singer na 4 lata więzienia i 8000 koron grzywny i Samuel Singer, rzeźnik, na 10 miesięcy więzienia i 600 kor. grzywny.

*

Dostawy wojskowe Dawida Kleina i L. Steinfelda były tak niesumiene, że sąd królewski w Temeszwarze na Węgrzech skazał ich po 3000 koron grzywny. Nadto Dawid Klein otrzymał 15 miesięcy więzienia, a Steinfeld 2 lata. Rozchodziło się o dostawę koców i prześcieradeł dla wojska.

Dajemy głos!

W ważnej sprawie.

Czas wielkiej wojny — czas przymusowego bezrobocia tysięcy pracowników różnych branż daje niejednemu dużo czasu na rozmyślania o własnym losie.

Tymczasem każdy czeka końca wielkiej epopei, jak to mówią „z założonymi rękoma" — czeka chwili gdy handel i przemysł obudzi się ze śpiączki, rojąc już dziś marzenia, że wraz z ruszeniem się warsztatów pracy, zapotrzebowanie pracowników będzie tak wielkie, że fabryki będą staczały formalne walki o chętnych do roboty. Oczywiście warunki wynagrodzenia w ten sposób będą znacznie powiększone.

Jest to pogląd zgoła fałszywy i rojący dziś o złotych górach wprędce poznają, że podobne marzenia pozostaną tylko marzeniami, sama zaś rzeczywistość zgoła inaczej się ułoży. Przedewszystkiem ani handel ani przemysł tymbardziej nie stanie odrazu na tym poziomie, na jakim widzieliśmy go przed wojną. Fabryki będą uruchamiane stopniowo, niektóre zaś, dziś przeniesione do Rosji powrócą dopiero po niejakim czasie i również nie będą w stanie rozwinąć całkowitej produkcji.

Odpowiednio do warunków, jakie się dopiero po wojnie ułożą zapewne wiele zakładów funkcjonować nie będzie mogło dla braku rynków zbytu swych produktów lub zakupu surowych materjałów, inne znów będą potrzebowały ludzi wyspecjalizowanych, których na razie na miejscu nie będą mogły znaleźć, słowem, przemysł krajowy długie jeszcze lata będzie powoli przychodził do siebie.

Tymczasem podaż rąk do pracy bezwątpienia będzie większa niż ich zapotrzebowanie. Wyniszczona długim bezrobociem cała liczna rzesza pracowników będzie się starała jaknajprędzej jąć pracy, nawet nie koniecznie w zakresie swej specjalności, a wynikła stąd zbyt wielka w stosunku do stanu rozwoju przemysłu podaż rąk roboczych musi wywołać, wskutek współzawodnictwa, szkodliwy dla pracowników przetarg in minus odnośnie ich uposażenia i z tych to powodów zbyt optymistyczne dziś poglądy na przyszłość zastąpi smutna rzeczywistość i to tym smutniejsza im bardziej różowe stawiamy dziś horoskopy. Raz obniżone wynagrodzenie za pracę wyrówna się dopiero z biegiem czasu, przez przeciąg którego liczne rodziny wegetować tylko będą w stanie.

Zważywszy, że w ogólności praca u nas nigdy nie była należycie wynagradzana tem pesymistyczniej musimy się zapatrywać na przyszłość, a wszelkie różowe nadzieje w tym kierunku uważać należy za bezwzględnie szkodliwe. Tylko ścisłe zorganizowanie się grup pracujących w związki zawodowe może wpłynąć na dalsze ich losy.

Jako jeden z pośród licznego zastępu pracowników działu technicznego rzucam ten apel pod adresem współkolegów. Założenie związku, który objąłby wszystkich niezorganizowanych dotąd pracowników tego działu, a mianowicie: rysowników, ich pomocników i kopistów powinno być w jaknajszybszym czasie przedsięwzięte.

Związek taki miałby na celu regulowanie stosunków pomiędzy pracodawcą i pracownikiem, zapewnienie swym członkom zapomóg na wypadek choroby lub przymusowego bezrobocia, wyszukiwanie pracy dla swych członków i t. p.

Jak pożądanym byłby taki związek w chwili obecnej mówić chyba zbyteczne, rozumie to każdy, kto od blisko lat pozbawiony jest możności zarobkowania. Instytucja taka oddawałaby usługi tak pracownikom, jak i pracodawcom, gdyż przez pośrednictwo dawałaby z jednej strony pracę swym członkom z drugiej zaś pracodawcom zaofiarowywałaby ludzi znanych jej bli-

żej ze zdolności do pracy, uczciwych i wyspecjalizowanych w danym kierunku. Walka o byt która po wojnie napewno nie ulegnie żadnym zmianom, zmusza każdy zawód do zgrupowania się celem zapobieżenia niezdrowej konkurencji. W tym celu powstały Stowarzyszenia lekarzy, techników, pracowników handlowych, farmaceutów, oraz liczne związki zawodowe robotnicze.

To nas powinno tymbardziej utwierdzić w przekonaniu, że utworzenie związku pracowników działu technicznego jest dla tych pracowników kwestją zbyt poważną, której lekceważyć nie można i nad którą zastanowić się należy, zdarzyć się bowiem może, że wśród zorganizowanych innych zawodów znajdziemy się my jedni tylko nie zorganizowani nie wiedzący do czego mamy dążyć i nie znający ceny własnej pracy, a przytem zawsze niezadowoleni z losu, wprowadzając w ten sposób dysonane na tle współżycia z kolegami i tworząc fermentującą grupę ludzi wśród społeczeństwa ze szkodą dla wytwórczości krajowej, a przedewszystkiem dla siebie samych.

Józef Pietraszewski.

DOKOŁA WOJNY.

× **Cesarz Mikołaj na froncie.** Rosyjski komunikat urzędowy z dnia 24 b. m. donosi: „Najwyższy dowódca armii przebywał przez cały wielki tydzień i wieczór wielkanocny w kwaterze głównej, by to największe święto chrześcijańskie spędzić na łonie swego sztabu generalnego".

× **Sekunda wojny 2,000 rb.** Podczas obrad w rosyjskiej Dumie wykazał poseł Skobelew, że wojna kosztowała dotąd Rosję 100 miliardów. Po rozliczeniu tej sumy na sekundy wynika, że każda sekunda wojny kosztuje Rosję 2,000 rb.

× **Obraza posła.** Biuro Wolffa donosi z Bukaresztu: „W bukaresztenskim Joekey-klubie b. minister Filipescu dopuścił się bez żadnego powodu obrazy posła niemieckiego. Dyrektor klubu, oraz rumuński minister spraw zagranicznych wyrazili posłowi cesarskiemu swój głęboki żal z powodu tego zajścia".

× **Czyn kapłana.** Gazety londyńskie z placu boju we Flandrji donoszą: „Gdy patrol angielski złożony z 8 ludzi nie wracał, zgłosił się katolicki kapelan wojskowy z oświadczeniem, że pójdzie pomiedzy linie walczących, ażeby się dowiedzieć, co się z patrolem stało. Ubrał się w komżę, wziął krzyż do ręki i poszedł tuż przed linie niemieckie. Żołnierze niemieccy poznali kapłana i nie strzelali. Po kilku godzinach udało się księdzu odszukać czterech zabitych żołnierzy z patrolu, których pogrzebał. Niemcy domyśliwszy się, o co kapłanowi chodzi, pokazali mu 4 czapki angielskie na znak, że czterech pozostałych żołnierzy z patrolu jest w niewoli.

× **Skupsztyna serbska.** „Neue Wiener Journal" donosi, iż 40 członków Skupsztyny serbskiej zwróciło się do następcy tronu Aleksandra, jako regenta, z prośbą o zwołanie skupsztyny celem przygotowań pokojowych. Jeżeli książę Aleksander nie uwzględni ich prośby, wówczas delegaci przez Szwajcarję powrócą do Serbii, ażeby tam przystąpić do pracy dla dobra kraju.

× **Zatopione okręty duńskie.** Gazeta kopenhaska „Politiken" stwierdza, iż przez czas wojny do chwili obecnej zatonęły dotąd 43 okręty duńskie o pojemności ogólnej 35,903 ton netto wartości 11,500,000 koron.

× **Proces o zwalnianie od wojska.** Sąd wojenny w Paryżu wydał wczoraj wyrok w procesie, w który zawikłanych było kilku lekarzy wojskowych pod zarzutem zwalniania żołnierzy od służby. Sąd skazał głównych oskarżonych: dr. Lombarda na 10 lat ciężkich robót i 300 fr. grzywny, dr. Laborde na 5 lat więzienia, dr. Karfunkta na 5 lat więzienia i 4 tys. fr. grzywny, 40 dalszych oskarżonych, przeważnie żołnierzy, zwolnionych w sposób oszukańczy od służby wojskowej, skazano na kary od 6 miesięcy do 3 lat więzienia i na grzywny od 500 do 10 tys. fr.

Dzwony polskie w Wilnie.

W „Tygodniku Ilustrowanym" p. Czesław Jankowski podaje następujący epizod z czasów ewakuacji Wilna, który omal, że nie spowodował „nieporządków" ulicznych. Było to wywożenie dzwonów najpierw cerkiewnych, a potem kościelnych.

Ponieważ — jak się wyrażano — nie zdobyli się na opór skuteczny ani zarząd miejski (sami Polacy z p. Michałem Węgławskim, b. posłem do dumy na czele), ani JE. ks. administrator dyecezji wileńskiej, przeto... baby wileńskie postanowiły dzwonów nie dać.

— Nie oni dzwony wieszali; żadnego do nich nie mają prawa! Dzwony należą do kościołów i do nas, ludu katolickiego!

W duchu tedy tej orjentacji, postanowiły baby wileńskie przeciwstawić obcej przemocy wał własnych ciał. Mrowia ich pilnowały dzwonnic w noc i we dnie. Potem stały u dzwonnic czaty, mające alarmować miasto uderzeniem we dzwony. Ostatnim manewrem taktycznym było bicie we dzwony godzinami całemi. Niech pp. policjanci czekają, aż się dzwonienie skończy'!

Ba, potężne przepiękne dzwony świętojańskie, rozkołysane raz o brzasku dnia, nie przestawały wstrząsać powietrze przeszło dobę; u Dominikanów dzwoniono bez przerwy też bodaj, że godzin dwanaście; a jednocześnie walono we dzwony u św. Jakóba na Łukiszkach, u Misjonarzy na Antokolu.

Ucho nie słyszało czegoś podobnego; na placyku przed św. Janem trzeba było krzyczeć, rozmawiając. Ale i to nie pomogło. Dzwony przepiękne, odwieczne, spuszczono z wież i wywieziono.

Idylla w hotelu londyńskim.

Pewien podróżnik amerykański, który zatrzymał się dla interesów w Londynie, udał się do znanego hotelu „Cecil", gdzie zajął pokój na jednem z wyższych pięter.

Nazajutrz rano, gdy dzwonił kilkakrotnie i bezskutecznie na służącego hotelowego, zniecierpliwiony schwycił słuchawkę telefonu miejscowego, aby połączyć się z lożą portjera. Gdy i tam nikt się nie odezwał, opuszczony gość zbiegł pospiesznie po schodach na dół.

— Cóż się stało? — krzyknął do spotkanej pokojówki.

— Ach, mój panie! Zaalarmowano nas, że zeppeliny będą atakowały miasto i dlatego skryliśmy się do piwnic!

— Co? — zawołał przerażony amerykanin — i ja, który mieszkam pod samym dachem, nie zostałem ostrzeżony?

— To nie było potrzebne! — brzmiała odpowiedź — bo hotelowa kasa ubezpieczeń nie jest za pana odpowiedzialna!

OFIARY.

Komitet Żywnościowy w Dąbrowie składa na ręce administracji „Kurjera Zagłębia" 10 koron na Szkołę Polską.

Redaktor odpowiedzialny KONSTANTY KASZYNSKI. Wydawca ANTONI MAZURKIEWICZ Drukarnia „KURJERA ZAGŁĘBIA" Iwangrodzka Nr. 7.

Za pozwoleniem cenzury niemieckiej w Sosnowcu.